ROK XV. PAŹDZIERNIK 1934. Nr. 8.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

Prenumeratę prosimy wpłacać na Nr. konta P. K. O. **409.870**
Marja Sawicka Księgarnia Orbis

Dopisywanie na czekach „Orli Lot" do tego Nru jest mylne i P.K.O. wpłaty nie przyjmuje.

Adres Komisji K. K. M. S., Kraków, **Oleandry 4.**

Cena tego zeszytu 50 gr.

Cena tego zeszytu 50 gr.
ROK XV. PAŹDZIERNIK 1934. Nr. 8.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



PRZĄDKA ZE SOLI.

Fot. L. Węgrzynowicz.

LEON PIETRZYKOWSKI, Zduńska-Wola.

Proza w poezji włóczęgi.

Kiedym pisał mój artykuł: „Sprawa włóczykijów“, czyli „Geografja serdeczna“ nie przypuszczałem ani przez chwilę nawet, że tak królewska czeka mnie zapłata. Tych kilka, może niezdarnie, ale od serca rzuconych słów w sprawie włóczykijów, odbiło się potem stokrotnem i jakże miłem echem w moim pokoiku uczniowskim. Włóczykije i ci nawet, którzy zamierzają się wciągnąć do naszego bractwa dowiedli, że sprawa ich tycząca nie jest im obojętna.

Dziękuję tym, którzy dyskutowali o moim artykule w swoich kołach krajoznawczych, jak i tym wszystkim, a szczególnie gromadzie miłych włóczykijów w Święcianach Wileńskich, którzy obdarowali mnie listami. Nowozorganizowanemu zaś Kołu Włóczykijów w Krakowie życzę powodzenia w zamierzonych pracach i wzywam jednocześnie do wypowiadania się na łamach naszego „Orlego Lotu“.

A przecież mamy tyle do pisania, my (niech nam powiedzą jeszcze raz żeśmy zarozumialcy) najlepsi z najlepszych krajoznawcy. Powiedzmy wszystkim, którzy nie znają nas, że włóczykije to nie włóczęgi żebrzący łaski społeczeństwa. Powiedzmy wszystkim o tem dlatego choćby tylko, by włóczykija-sztubaka nie utożsamiali z tamtymi, do których się żadną miarą nie przyznajemy. My nie żądamy łaski niczyjej, ale pragniemy by nam nie przeszkadzano przynajmniej w poczynaniach i zamiłowaniach naszych. A jakże często tak bywa. I o tem też mówić chcę dzisiaj. Chodzi o jedno tylko. Chciałbym aby i ten artykuł nie pozostał bez echa. A echem tym oby były przedewszystkiem artykuły.

*
* *

Kiedy organizowałem pierwszą w życiu włóczęgę, już wtedy znacznie ostudził mój ówczesny zapał b r a k p o t r z e b n y c h m i p r z e w o d n i k ó w a nawet i map. Teraz jest już trochę lepiej pod tym względem, ale niestety, trochę tylko. Mimo wszystko nie jest to jednak jedyną i najwieksza przeszkodą. Włóczykije to naród tak zmyślny i przebiegły, że nawet takie braki są dla nich niczem. Od czegóż są podręczniki historji, geografji, czasopisma wszelkie, encyklopedje i tp. Jest jednak jedna taka trudność, która, jak dawniej, tak i dziś pozostaje niepokonana. Tutaj nawet i włóczykije bywają bezsilni i, złorzecząc przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, ulegają z tą tylko nadzieją, że przecie będzie kiedyś inaczej. Ową trudnością, jakże zawsze uciążliwą dla wszystkich włóczykijów jest n i e n a l e ż y c i e u s p r a w n i o n a d z i a ł a l n o ś ć s z k o l n y c h s c h r o n i s k w y c i e c z k o w y c h a raczej ich nieprzystępność. Tak, smutna to prawda, ale tak jest. Nas nie boli nawet, że tych schronisk jest tak mało, tak bardzo mało, ale to przedewszystkiem, że te co są, niezawsze są dla nas. I co się składa na to?

Otóż przedewszystkiem n o c l e g i w s c h r o n i s k u są dla nas za d r o g i e. Nie mówię tu oczywiście o schroniskach takich, jak krakowski Dom wycieczkowy, gdzie za noc płaci się złotego, dosłownie złotego. I cóż z tego, że jest sam w całem tego słowa znaczeniu komfortowo urządzony. Wystarczy jeśli swoim zwyczajem zwiedzimy ów dom prze-

piękny i czysty i uznamy za rzecz u nas wyjątkową, a więc godną uwagi. Ale tylko tyle. Nocować wolimy dalej, w Bursie ks. Kuznowicza, choć tam jest łóżko bez pościeli i koca. Kosztuje jednak tylko 50 gr., a jeśli się poprosi to można nocować na jednem łózku we dwóch nawet, a więc po 25 gr. Szkoda tylko że na Śląsku trzeba płacić po 50 gr. za noc. Gdyby było taniej, możeby niejeden włóczykij dłużej tam pozostał i tą, tak nam drogą połać ziemi, głębiej poznawał, a jeszcze mocniej pokochał. A wartoby może i ten wzgląd wziąć pod uwagę.

Dla nas nawet owe codziennie wydawane 20 gr stanowi poważną sumę. My rozumiemy dobrze, że dla takich, którzy wybierają się zaledwie na kilka dni, nietrudno o złotego, w każdym bądź razie o wiele łatwiej, ale dla nas, którzy włóczymy się nierzadko po 8 pełnych tygodni, owe codzienne dwudziestówki składają się na poważną sumę; najczęściej stanowią trzecią część całego kapitału naszego. Za pozostałe dwie części trzeba się jeszcze żywić i — zwiedzać!... I zwiedzać!...

K t o r a z c h o ć b y b y ł w K r a k o w i e, t e n w i e i l e t u t r z e b a p ł a c i ć za każdy najbłahszy nawet wstęp. Tak bywa prawie wszędzie. I tu leży też olbrzymia trudność, prawie tragedja włóczykijów. Pomówimy jeszcze o tem.

Włóczykije jednak chodzą. Chodzą i chodzić będą corocznie, ale jak się to wszystko dzieje, jak oni potrafią w takich warunkach włóczyć się tyle czasu „honorowo“ t. zn. nie po dziadowsku i uczciwie, jest tylko ich tajemnicą, tajemnicą wielką, którą można posiąść wtedy tylko, kiedy się do ich klanu wstąpi. Na to bowiem składają się wszystkie zalety ludzi oszczędnych, praktycznych, idealistów, entuzjastów, ludzi, którzy, jak poeci umieją nieraz jedynie pięknemi widokami i pieśnią ludu żywić żołądki swoje. Włóczykije są nawet i muszą być poetami. No, bo jakże zresztą. Trzeba być poetą, by w takich warunkach nie sarkać i umieć być dobrym, bardzo dobrym, by w takich warunkach nosić w zanadrzu, jak kupcy wędrowni na każde żądanie dużo, dużo uśmiechu i dobrego słowa dla biednych ludzi we wsi. Ale włóczykije umieją więcej być, niż poetami. Oni się dzielą nietylko dobrem słowem, ale — trudno wierzyć — swemi i tak już szczupłemi pieniądzmi. Oj! bywało tak, nie raz i nie dwa i nietylko w czasie tegorocznej powodzi. Jeno się o tem nie mówi, bo o uczynkach naprawdę dobrych tak samo trudno mówić, jak o złych.

Jeden z moich kolegów włóczykijów, kiedy w Krakowie zapłacił 5 zł (słownie: pięć złotych) za 5 nocy przespanych w Domu Wycieczkowym, długo nie mógł sobie darować tego, że tyle pieniędzy — przespał poprostu, i to w tak krótkim czasie. „Żebym je choć zgubił — mówił do mnie — wiedziałbym, że je ktoś znalazł i ucieszył się z tego bardzo. Mógłbym się za nie tak najeść, żebym potem trzy dni chorował. Mógłbym królewską kolację i śniadanie do tego wyprawić całej rodzinie na wsi i sam się najeść przytem. Ale tak przespać! Nie, to naprawdę grzech ciężki“.

Włóczykij więc poznaje nietylko życie, życie w całej swej grozie przewagi silnych, ale i uczy się trudnej i wielkiej sztuki używania pieniędzy. Poznaje ich straszną moc i potęgę. A to dziś dużo znaczy.

Jedno tylko nas dziwi. Dlaczego to teraz w dobie sportu, w czasach kiedy sport przesłania wszystkie inne, nawet najlepsze właściwości

człowieka, dlaczego teraz nie patrzy się baczniej i lepiej na włóczykijów? Przecież włóczenie też jest sportem, tylko, że może szlachetniejszym i dla gruboskórnej przeciętności nie tak łatwym. Czemóż więc tych sportowców traktuje się inaczej — po macoszemu? Czemuż to dla nich to co się czyni, czyni się tylko z łaski? Pewnie że dziś takie czasy, kiedy wszelkie fanaberje i wybujałe fantazje tępić trzeba. Włóczenie się jest podobno, według niektórych, niezdrową i zbyt wybujałą fantazją. To też dlatego pewnie nikt z zainteresowanych nie zagląda do schronisk i nie patrzy, co się tam dzieje. Włóczykijów pozostawia się łasce i niełasce chamstwa i wyzyskowi schroniskowych woźnych. Niech o tem powiedzą ci, co nocowali w schronisku szkolnem w Częstochowie. Bywałem tam kilka razy, a mimo to ani razu nie mogłem się doszukać kierownika, by mu pokazać, jak to uczniowie sypiają. Próżno jednak. Woźny sam tylko niepodzielnie i strasznie panuje.

I z jakiejż to racji tamtejszy woźny ma się liczyć z uczniakami, kiedy oni nawet żądanych 50 gr nie chcą płacić, upierając się, że cena przepisowa wynosi 20 gr. Tymczasem nieuczciwie, tak zwani cywile, płacą chętnie grubo więcej, bo Częstochowa miewa wielkie i częste napływy ludzi. A na schronisku jest bądźcobądź o wiele wygodniej niż po domach prywatnych. To też schronisko w Częstochowie, jest raczej publicznym domem noclegowym, niż szkolnem schroniskiem. Nawet jednakie wszędzie zwyczaje, tutaj bywają zmienione. Jeśli się bowiem kto wpisze do księgi schroniskowej, płaci drożej, jeśli nie, płaci mniej. Cywile wogóle nie wypełniają formularzy.

Dwie uczennice z Katowic skarżyły mi się w trakcie rozmowy na niewygodny nocleg i prosiły, bym coś zaradził na to. Spały między dwiema kaszlącemi starszemi kobietami na jednym materacu, położonym w poprzek na ziemi i nakrytym jednym kocem. Interwenjowałem u woźnego. Dostało się nam za to wszystkim wiele grubych i nieprzyzwoitych słów od pijanego woźnego. Księgi zażaleń, pana kierownika, czy czegoś podobnego tu żadną miarą dostać nie można. Wszyscy zaś skarżyli się na to, że spać nie można, bo, nocujące tu wespół z uczniami pielgrzymki, wyśpiewują od rana do późnej nocy pieśni nabożne. Bywa i gorzej jeszcze, ale poco to i komu pisać. Czy kto się tem zajmie kiedykolwiek? Bywa i tak nieraz, że kiedy się przychodzi z prośbą o nocleg, otrzymuje się lakoniczną odpowiedź, że ze względu na remont szkoły, nie można żadną miarą nikogo nocować. Poco więc ten remont i to w tej właśnie szkole, gdzie jest schronisko? Ileż to takich odpowiedzi słyszałem w jednym roku? Ale to dlatego tylko, że dwoma czy trzema włóczęgami nie opłaca się zajmować. Gdyby to była wycieczka duża, toby można pomyśleć, ale tak... A potem się pisze w sprawozdaniach, że mało turystów idzie tym właśnie szlakiem, ze względu na brak zainteresowania tym odcinkiem.

Nie zdziwiłem się więc że na kilkudziesięciu uczniów, bawiących w Kalwarji Zebrzydowskiej, ja jeden spałem w schronisku, nawiasem mówiąc, bardzo miłem i bardzo sympatycznem. Niektórzy nie wiedzieli poprostu o tem, że jest takie schronisko dla nich (bo i tak często bywa) inni zaś nie przyszli dlatego pewnie, że przedtem byli – w Częstochowie. W schronisku jednak nie było pusto. Wszystkie łóżka były zajęte, ale przez cywilów. A schroniska są nasze, uczniowskie!

Nie warto już jednak pisać więcej, boby się może przestraszyli ci, co w przyszłym sezonie z nami na wyraj wybierać się pragną. Wy jednak starzy włóczykije dobrze wiecie, że mimo wszystko warto się włóczyć.

Wy wiecie także, że można nawet temu wszystkiemu zaradzić, bośmy nieraz to przez noc całą wspólnie rozpatrywali. Wy wiecie jeszcze, że taka reforma, byłaby nietylko dla nas dobra, ale i dla całego krajoznawstwa. Jesteśmy pewni tego.

Oto mały projekt reorganizacji schronisk.

Niech nam zryczałtują noclegi w całej Polsce, tak jak to jest w Czechosłowacji. Tam płacą po 2 korony za sezon, my damy chętnie trzy, cztery a nawet pięć złotych. Kto wie, może damy i więcej jeszcze. Uczniowie-krajoznawcy ale nie włóczykije, niech płacą tak mniejwięcej, jak my wszyscy obecnie. Wszyscy inni uczniowie, a więc niekrajoznawcy mogą płacić po 50 gr. A cywile? Cywile mogą też nocować, tylko niech płacą odpowiednio. Im się to zawsze będzie opłacać. Niech nie będą traktowani, jak uczniowie. Choćby nawet byli nauczycielami czy uczniami. I toby była cała reforma. Nic więcej.

I co wtedy będzie?

Nie mogę już teraz szerzej mówić. Powiem więc krótko i o najważniejszem. O reszcie pomyślą wszyscy sami. Otóż przedewszystkiem należenie do Koła Krajoznawczego miałoby wtedy jakiś namacalny pożytek. Stąd i o członków już odtąd nie trzebaby tak prosić. Włóczykije, którzy ze względów zrozumiałych nie chcą się zapisywać do koła, zapiszą się teraz. Znam takie koła całe (obejmujące z górą 60-ciu członków), które nie należą do K. K. K. M. S. w Krakowie dlatego tylko, że tam płacić trzeba, jest się związanym a nic się z tego niema. I te by potem wróciły. Powstałyby nowe koła włóczykijów, ożywiłby się wtedy i stanąłby na należytym poziomie cały ruch krajoznawczy.

Jeśli nie włóczykije, to nikt nie będzię pracował. Im dajcie do wypełnienia kwestjonarjusze. Im każcie rysować kapliczki przydrożne, inwentaryzować wsie, opowiadać o doli i niedoli lub zwyczajach ludu naszego, opisywać stare narzędzia muzyczne lub poprostu wesołe opowiadania z ich przeżyć, a zobaczycie, jak to uczynią. A gdyby tak włóczykijom jeszcze pomóc trochę przy zwiedzaniach?... Ach! coby się wtedy działo.

Wnieśliby tyle entuzjazmu, zapalczywości młodej, do tego wszystkiego co z krajoznawstwem się wiąże i zaraziliby każdego swą wielką miłością do wszelkich włóczęg do tego stopnia, że krajoznawcą być, znaczyłoby jednocześnie i włóczęgą.

I działoby się wtedy w kołach naszych całkiem inaczej i całkiem lepiej napewno.

Boży rok

w zwyczajach i obrzędach ludu żywieckiego w czasie dorocznych świąt.

c. d.

R o l a p a s t u s z k ó w (udział bierze trzech pastuszków).

Wszyscy śpiewają:

Pozwólcie nam chrześcijanie rozmili,

Będziemy wam opowiadać w tej chwili.
To nasze wesele, że Bóg w ludzkim ciele,
Sprawił nam to Pan Bóg z nieba, w niedzielę,
Że nam zesłał Syna Swego, miłego!
Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego,
Którego Marja w pieluszki powiła
I w stajence betlejemskiej złożyła,
Jakie tam podarunki dawali,
Jako się radzili, gdy się zgromadzili,
Będziemy wam opowiadać w tej chwili.

Pastuszek pierwszy mówi:

Pan Bóg z wami, bracia mili,
Dawnośmy się nie radzili,
Jak się tu macie,
Gdy wasze kozy i capy pasiecie?

Pastuszek drugi:

Dziś ja bracie kochany
Pasłem na górze barany,
A Wojtek między krzakami
Pasł owieczkę z jagniętami.

Pastuszek trzeci:

Bartosz za górami
Pasł owieczki z jagniętami;
Nagłą słyszymy nowinę,
Że Panna czysta zrodziła dziecinę.

Wszyscy śpiewają i tańczą:

Na głos posła anielskiego,
Niechajmy bracia wszystkiego.
Więc pójdziemy z weselem
Do tego Betleem.
Niech się każdy przychędoży,
Jak najlepiej do podróży:
Koszulę śkrubioną
Ze wstążką czerwoną;
W takiej porządnej odzieży,
To się bracia iść należy,
By wiedzieli wszyscy,
Żeśmy szałaśnicy.
Ty Bartoszu pójdziesz krokiem,
My za twą stopą pójdziemy z muzyką.

Pastuszek pierwszy śpiewa:

Ja mu wezmę faskę sera,
Parę lśników do papiera
I kosz suchych gruszek
I miodu garnuszek.

Pastuszek drugi:

Ja Mu wezmę kolebeczkę
I masełka osełeczkę
I bochenek chleba,
Bo to jest Pan z nieba.

Pastuszek trzeci:

Ja Mu wezmę tłuste cielę,
Parę jabłek do kobiele
I flaszeczkę wina
Dla Bożego Syna.

Pastuszkowie spierają się na laskach, a pastuszek pierwszy mówi:

Wstańcie bracia, mnie coś dziwnego otacza,
Bo w tej dolinie, jaśnieje w tej dziedzinie,
Blask przerażający ponad kolebą się toczy,
Trzeba uciekać, prędko trzeba uciekać!...

Wszyscy wychodzą.

Ze wsi Tomusiów i Kuchejdów koło Rajczy.

Zebrali: Janusz Antoni, Płonka Mieczysław, Jaszczurowski Władysław

Trzech Króli.

Bóg, Mędrców wziąwszy przejrzenie,
Dał im we śnie objawienie,
Aby Heroda mijali
I gdzieindziej do domu się udali.
Herod o tem obwieszczony,
Gniewając się, jak szalony,
Do Betlejem wyprawował,
Aby dziatki pomordował.
Tam wielki mord małych dziatek
Uczynił płacz wielki matek,
Płaczą, krzyczą bez pociechy,
Zbywszy dziatecznej uciechy.
Jezu Chryste prosim Ciebie,
Okaż jasność swą na niebie;
Oświeć nas z temi Mędrcami
Daj się szukać i z darami.
Byśmy prawą wiarę mając
I miłość w Tobie ufając
Przyciągnęli tam... do Ciebie;
Królowali z Tobą w niebie!...
My trzej królowie idziemy ku wam,
Szczęścia, zdrowia życzymy wam,
Bośmy tu przyszli zdaleka,
Zdalekaśmy jeszcze zdalsza,
Nad Betleem tam się znaszła.
A w tem mieście gwiazda stała,
Gdzie Marja przebywała.
Z Chrystusem Panem, aż na wieki
Wieków. Amen
Zapłaci wam za to święty Jan
Żeście kolędę dali nam,
Żeście kolędę dali nam!

Kiedy król Heród królował
I nad żydami panował,
Wtenczas się Chrystus narodził,
By swoje wybrane zbawił.
Tego trzej mędrcy szukali,
Pilnie się dowiadywali;
Do Jeruzalem przyszli,
Żeby Go tam wynaleźli.
Rzekli, gdzie jest narodzony?
Żydowski król nam zjawiony?
Widzieliśmy gwiazdę Jego,
Ta nas prowadzi do Niego.
Przyszliśmy Mu pokłon oddać,
Imię Jego światu podać.
Wielki to Pan i nie lichy,
Choć jako Baranek cichy!
Co skoro Herod obaczył,
Do Betlejem iść naznaczył,
Aby Dzieciątko szukali
I jemu o Nim znać dali.
Mędrcy króla pożegnali,
Za gwiazdą się udali,
Która szła, jako poczęta,
Aż nad Betlejem stanęła.
Tedy, gdy do stajni weszli,
Czego szukali znaleźli,
Dziecię-Jezusa miłego
I Marję Matkę Jego.
Tam na kolana padając,
Swych dostatków dobywając;
Stwórcy dali oto:
Mirrę, kadzidło i złoto.

Stary Żywiec, pow. żywiecki.
Józef Harańczyk

Trzech Króli.

We święta „Trzech Króli" chodzą po kolędzie t. zw. trzej królowie. Są oni ubrani biało — mają długą białą koszulę i biały „podpaśnik", na głowie mają ze złotego papieru korony, a w rękach długie laski z dzwonkami. Przyszedłszy do domu chodzą w kółko i śpiewają pieśń kolędną. „Za kolędę dziękujemy" tak jak pastuszkowie. Chodzi z nimi jeden przebrany, za żyda.

Wieś Pewel Mała, pow. żywiecki.

Zapusty.

„Dziadami" nazywają tych, którzy przebierają się i chodzą w dniu Nowego Roku i w „Zapuście" po wsi. W wigilję Nowego Roku i przed niedzielą zapustną umawiają się chłopcy, dokąd mają iść i gdzie się zebrać. W oznaczonym czasie i miejscu zbierają się, przynosząc ze sobą ubrania, powrósła ze słomy i maski. Ubrania bywają stare i podarte. Bluzkę przewiązuje się powrósłem, do którego przymocowuje się zwykle dzwonek. Na twarz nakłada się maskę z papieru, ze skórki króliczej lub kupioną w sklepie. Najbardziej rozpowszechnioną jest maska ze

skórki króliczej. Przygotowuje się ją w następujący sposób: z całej skóry wycina się część tak dużą, by mogła zasłonić całą twarz, a w tych miejscach, gdzie mają być oczy i usta, wycina się odpowiednie otwory. Pod otworem na usta przykleja się brodę ze lnu lub wełny owczej. Potem niektóre miejsca barwi się sadzami na czarno. Maskę przywiązuje się do głowy sznurkami. Niektórzy nie używają wcale masek, lecz poprostu całą twarz smarują sadzami lub czarną farbą. Każdy stosownie do swego upodobania przebiera się „na coś innego“ — jeden za cygana, drugi za żyda, trzeci za górala, inny za kupca i t. p. Po przebraniu się każdy bierze coś do ręki, jeden powrósło, silnie skręcone, drugi bicz na krótkim biczysku, inny cep, którego „bijak“ owinięty jest



DZIADY W ZWARDONIU

szmatami... Tak „ubrane“ towarzystwo wyrusza wieczorem w drogę. Idą od domu do domu, od wsi do wsi i wyprawiają wesołe harce. Czasem po drodze zaczną pokazywać figle, które zwabiają dzieci. Wtedy „dziady“ biegną za niemi, biją batami i cepami w niemiłosierny sposób. Z tego powodu powstaje we wsi nieopisany hałas, wycie i skomlenie psów, krzyki i wołanie o pomoc. Czasem dorosły stanie w obronie dziecka, ale to nic nie pomoże, bo samego obrońcę tak zbiją, że rad nie rad musi uciekać. Bo cóż dziwnego! Przecież jedna osoba przeciw dwudziestu nic poradzić nie może. Tymczasem „dziady“ wędrują dalej i czynią swoje. Czasem z wrzaskami i hukami wpadają do chat, biją cepami i batami domowników a dzieci wiążą powrósłami i wynoszą je w pole. Wtedy w domu powstaje wielkie zamieszanie. Innym razem wchodzą całkiem spokojnie i urządzają tutaj przedstawienie w rodzaju komedji, która wprawia domowników w doskonały humor. Jednak niedługo to trwa... Bo oto „dziady“ przerywają swoje przedstawienie, biją domowników, zrzucają garnki z pieca i wypadają na pole.

Karol Stokłosa
wieś Koczurów, pow. żywiecki.

Popielec.

Rano ludzie udają się do kościoła, aby kapłan posuł popiołem im głowy. Po powrocie do domu zamiatają całe zabudowanie, a śmieci wynoszą na pole i tutaj spalają je. Po południu gromadzą się baby i chłopi po domach i opowiadają przedewszystkiem o śmierci, o sądzie ostatecznym i o wielu innych sprawach religijnych.

Karol Stokłosa
wieś Koczurów, pow. żywiecki.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej.

W dniu tym ludność wsi całej idzie do kościoła parafialnego, aby poświęcić gromnice. Po poświęceniu gospodarz z gospodynią idą do obory i ze zaświeconą obchodzą każdą krowę, modląc się, aby jak mówią „nocnica" (czarownica) krowie mleka nie odebrała. Po tej ceremonji chowają gromnicę zgaszoną do „komory" zawinąwszy w spódnicę gospodyni. Gdy w skwarne letnie dnie słychać grzmoty zbliżającej się burzy, gospodyni stawia święconą gromnicę do okna i wraz z całą rodziną odmawia i śpiewa „Suplikacje" gdyż wierzy, że gromnica od uderzenia gromów chroni dom. Gdy ktoś umiera, stawia mu się do ręki święconą gromnicę, która oznacza wiarę przez którą dusza człowieka wchodzi do Królestwa Niebieskiego. Mówią też, że w czasie zapalenia poświęconej gromnicy zchodzi na ziemię Matka Boska na pomoc biednym ludziom (wieś Pewel Mała). Starzy ludzie we wsi mówią, że gdy gromnica spalona obróci płomień do drzwi wchodowych, to tego roku ktoś z rodziny umrze. Gdy przyjdą z kościoła odcinają kawałek gromnicy od spodu i dają psu, aby pilnował domu. Jeżeli pies zje spuściwszy ogon, to w tym roku złodziej przyjdzie, a jeżeli przy tem zawyje, to ktoś umrze. Mówią też, że kto umrze w dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej, to idzie do nieba, bo Matka Boska go prowadzi gromnicą.

Irena Firlejczykówna.
wieś Sól, pow. żyw.

Przepowiednie ludowe:
Gdy na Gromniczną śnieg rozstaje, to będą rzadkie urodzaje.

Wieś Pewel Mała pow. żyw.

Wielkanoc.

Wielki Tydzień rozpoczyna się w niedzielę, zwaną Palmową a rzadziej Kwietną. Z niedzielą tą związana jest masa rozmaitych obrzędów.

Ludność naszego powiatu robi palmy z rozmaitych roślin zależnie od wsi. Przeważna część ludności nosi do święcenia gałązki wierzby, zwane baziami lub kociankami, kotkami, do tego dołączają kilka gałązek jałowca, rzadziej wilczego łyka, cisu, (który jest rzadkością) jemioły, rokity ostu np. w Rajczy.

C. d. n.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Okólnik Wydziału Oświecenia w Katowicach.

Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach.
Nr. O. P. IIII—205/60.

Do Inspektorów Szkolnych, Dyrekcyj państwowych, komunikacyjnych i prywatnych szkół średnich ogólnokształcących w Województwie Śląskiem.

Zjazd krajoznawczy, który się odbył w dniach 12 i 13 maja powołał do życia Zrzeszenie Opiekunów szkolnych kół krajoznaw. Wojew. Śląskiego.

Celem Zrzeszenia jest ożywienie i pogłębienie akcji krajoznawczej, która dotychczas jest zbyt słaba, oraz skoordynowanie pracy poszczególnych kół, dotychczas luzem idących.

Zrzeszenie będzie odbywać co pewien czas zebrania, na których ustalony zostanie program i metody pracy. Przewodniczącym Zrzeszenia części Województwa Śląskiego został Dr. Jakubowski Józef, prof. gimnazjum klas. w Królewskiej Hucie. Ponieważ najpilniejszą sprawą jest przeprowadzenie ewidencji istniejących kół krajoznawczych, zechcą Dyrekcje szkół i Inspektoraty Szkolne podać w sprawozdaniach rocznych gdzie i jakie koła krajoznawcze na ich terenie się znajdują, i kto jest opiekunem. Czy koło jest dopiero zorganizowane, czy też już wpracowane w teren.

Równocześnie wydział Oświecenia Publicznego donosi, że zaczęło wychodzić pisemko krajoznawcze p. t. »Młody krajoznawca Śląski«. Pierwszy Nr. tego pisemka wyszedł jako organ koła krajoznawczego gimnazjum klasycznego w Królewskiej Hucie, obecnie pisemko zostało przekształcone na organ Zrzeszenia Śląskich Szkolnych Kół Krajoznawczych i będzie zamieszczało artykuły krajoznawcze i innych kół. Stałe regularne wydawanie i ulepszanie »Młodego krajoznawcy Śląskiego« będzie możliwe tylko wtedy jeśli poszczególne koła zasilą redakcję odpowiednim materjałem, oraz wezmą na siebie rozsprzedaż gazetki (cena egz. 20 gr).

Celem unormowania tej sprawy zechcą P. Inspektorzy i Dyrekcje szkół podać administracji »Młodego Krajoznawcy Śląskiego« Król—Huta, gimnazjum klasyczne, jaka ilość egzemplarzy może zostać rozsprzedana w podległych im szkołach i na czyje ręce kierować należy przesyłkę gazetki.

Za Wojewodę: *Dr. Kupczyński.*
Naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego.

Poznański Oddział P. T. K. a Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej w Poznaniu.

Ze sprawozdania Poznańskiego Oddziału P. T. K. podajemy kilka wyjątków, świadczących o życzliwym stosunku tego Oddziału do Kół Młodzieży.

W wycieczkach naszych spotykają się młodzi i starzy. Bezpłatnie przyjmujemy młodzież Kół Krajoznawczych, gdy się legitymują przynależnością do Koła, lub gdy przychodzą w grupie z opiekunem. Współżycie z Kołami Mło-

dzieży — mimo że są pewne niezrozumiałe trudności organizacyjne — poszerza się. W przygotowanem przez nas Święcie Wiosny wzięło udział Koło Gimn. Gen. Zamojskiej. Członkinie tego Koła udramatyzowały »Topienie Marzanny» i »Nowe Latko«.

Utrzymywano harmonijny stosunek z autonomicznem Kołem Opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży.

Na dorocznem Walnem Zgromadzeniu przewodnicząca Koła Opiekunów, p. dr. K. Swinarska wygłosiła wielce interesujący referat o stale zwiększającej się ilości Kół Krajoznawczych Młodzieży oraz ich intenzywnej działalności.

W dniu 25 lutego 1934 r. toczyły się obrady Walnego Zjazdu Opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży w Poznaniu. Zagajając zebranie, p. dr. Swinarska podkreśliła pożyteczność pracy krajoznawczej oraz uznanie, jakiem się cieszy u władz szkolnych. Na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano Prezesa Tow. Krajozn., p. Woj. Moskalewskiego, a na sekretarzy p. p. Wyszyńską i Moskałę. Pani dr. Czekańska podkreśliła w swym referacie wartość wycieczek szkolnych, jako uzupełnienia nauki szkolnej, a p. wiz. Godecki podzielił się z zebranymi swemi wspomnieniami z pobytu na Wileńszczyźnie. Następnie w omawianiu programu dalszej pracy poruszono sprawę wycieczki młodzieży do Wilna, którą Koło organizuje we wrześniu b. r. Postanowiono urządzać obozy i kursy wakacyjne krajoznawcze dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich, oraz poruszono kwestję przygotowania eksponatów na wystawę krajoznawczą we Lwowie.

Wreszcie przystąpiono do wyborów nowego zarządu, w skład którego weszli p. p.: dr. Swinarska, dr. Hoppówna, dr. Czekańska, dr. Wład, dyr. Tarnawski, dyr. Ziemska, prof. Hanyż-Szurmianka. Do Komisji Rewizyjnej wybrano p. p. Wyszyńską i Moskałę.

Sprawozdanie Zrzeszenia Kół Kraj. Mł. Szkol. w Krakowie za rok szk. 1933/4.

Ogólna praca Zrzeszenia.

Świetlica. Dzięki staraniom Komisji K. K. M. S. a życzliwości Dyrekcji P. Gimn. IX. — Zrzeszenie otrzymało do własnego użytku Świetlicę, której otwarcie nastąpiło dn. 1. X. 1933 r. Świetlica była czynna we wtorki, czwartki i soboty od godz. 16 do godz. 19. Dzięki prof. L. Węgrzynowiczowi, który ofiarował dla Zrzeszenia szereg czasopism z »Orlim Lotem« na czele i 16 teczek na te czasopisma, uruchomiono małą Czytelnię dla członków Zrzeszenia. — Świetlica ogniskowała całe życie nasze jako organizacji. W niej odbywały się wszelkie zebrania, kursy. próby, odczyty i t. p.

Zebrań wszystkich członków Kół zrzeszonych odbyto łącznie z odczytami lub wystąpieniami nazewnątrz 7.

Zebrań Zarządu odbyto w okresie sprawozd. 11.

Zebrań Delegatów, celem omówienia wszelkich spraw organizacyjnych odbyto 13.

Celem nawiązania ściślejszego kontaktu pomiędzy Zarządem a Prezesami Kół, uruchomiono od dnia 10. III. 34. t. zw. »Odprawy prezesów«, których odbyto w okresie sprawozdawczym 12.

Kursy Zrzeszenia.

Celem pogłębienia pracy Kół Krakowskich, dzięki staraniom Komisji K. K. M. S. od dnia 3 listopada 1933 rozpoczęły się cztery kursy, a to:

Kurs Etnograficzny — kierownictwo: p. mgr. J. Klimaszewska, wykładów odbyło się 10 i 3 wycieczki do Zielonek do Muzeum Etnograficznego, do Bibljoteki Seminarjum Etnograficznego Studjum Słowiańskiego.

Udział w kursie brało kół 11 — ogółem uczestników 30.

Kurs Kartograficzny — kierownictwo — p. dr. Klimaszewski; wykładów odbyło się 4, — udział w kursie brało Kół 6 ogółem uczestników 10. — W drugim półroczu z powodu braku chętnych Kurs Kartograficzny został przerwany.

Kurs przewodników po Krakowie — kierownictwo — p. dr, T. Seweryn, wykładów »nauki o stylach« odbyło się 8 — udział w kursie brało Kół 11 ogółem uczestników 25. Wycieczki odbyto 3: na Kaźmierz. Rynek i do kościoła N. Panny Marji

Kurs Instruktorski. Kurs ten pozostawał pod kierownictwem p. prof. Leopolda Węgrynowicza. Brało w nim udział Kół 12 — ogółem osób 30. Zebrań kursu odbyło się 15. oraz 3 wycieczki: dn. 25. III. — do Zielonek - osób 15, dn. 19. IV. — do Korabnik osób 64, dn. 29. IV. — do Korzkwi osób 14.

Na kursie wygłoszono 12 referatów z dziedziny krajoznawstwa, nadto program zebrań dopełniały dyskusje, śpiew, zabawy towarzyskie, lektura artykułów »Orlego Lotu« i książek. »Kącik Krakowa« i »Kaczy Lot« czasopismo kursu, w którym ukazywały się artykuły związane z życiem kursu i Zrzeszenia, pisane przez uczestników.

Kurs Instruktorski przyjmował jako swych gości w dniu 18. XI. 33 — Koło Kraj. Seminarjum żeńsk. z Wadowic w dniu 10. III. i 28. IV. 34 — delegację Koła Kraj. Żeńsk. z Wieliczki.

Dnia 24 grudnia 33 r. 7 członków kursu przebranych za kolendników na prośbę Akademickiej Sekcji Szpitalnej obeszło z turoniem, szopką i gwiazdą wszystkie oddziały szpitala św. Łazarza.

Odczyty.

Zarząd Zrzeszenia urządził dla wszystkich członków kół 4 odczyty.

Dnia 13 października 1933 — zbiorowy odczyt p. t. »Jak spędziliśmy wakacje« — na którego treść złożyły się nast. prelekcje: »Obóz instruktorski w Sopotni Małej« kol. O. Żurkówna (P. G. X.) i J. Bielecka (Sem. T. S. L.). »Zjazd Kół Kraj. w Bydgoszczy« kol. M. Poźniakówna (G. SS. Urszulanek) »Praca instruktorów Koła Kraj. Harcerzy« dh. Zb. Romański (K. K. H.). »Wspomnienia z nad polskiego morza« kol. Wł. Hajdukiewicz (P. Gimn. IV.).

Dnia 3 listopada 1933 — W dniu otwarcia Kursów Zrzeszenia odczyt p. dyr. Seweryna Udzieli: »O Ziemi Krakowskiej i Krakowiakach«.

Dnia 12 grudnia 1933 odczyt p. Gładysza: »O sztuce ludowej«.

Dnia 23 marca 1934 — Odczyt kol. M. Gancarczyka (G. I.) p. t. »Nowy Kraków«.

Inwentaryzacja Dzielnic Krakowa.

Jako obowiązującą pracę dla wszystkich Kół Zrzeszenia Koło Opiekunów w porozumieniu z Komisją K. K. M. S. wyznaczyło inwentaryzację dzielnic

Krakowa wg. specjalnego kwestjonarjusza. Rozdział pracy nastąpił dnia 27. II. 1934. — Dotąd wykończyło swą pracę Koło Inst. Administracyjnego (dn. 24. IV. 34.). i Państw. Gimn. X. żeńskie.

Wystawy.

Dnia 12 października 1933 — przy obecności uczestników zjazdu prof. geografji nastąpiło otwarcie prac Pierwszego Obozu Instruktorskiego w Sopotni Małej i prac Koła Krajoznawczego Seminarjum Żeńskiego w Żywcu. Objaśnień uczestnikom zjazdu udzieliła p. prof. Czapelska. Wystawa trwała do końca listopada Zwiedziły ją prawie wszystkie Koła, nadto 5. IX. wycieczka harcerska z Orłowej (Czechosłowacja).

Od dnia 1. XII. do 1. II. 34. — urządzono w Świetlicy wystawę »fotografji krajoznawczej«. Udział w wystawie wzięły 3 Koła, P. Gimn. IX, G. SS. Urszulanek i Państw. Sem. Żeńskie.

„Klub Włóczykijów".

Dnia 15 marca 1934 na Zebraniu Delegatów wysunął Prezes Zrzeszenia wniosek o utworzenie »Klubu Włóczykijów«, któryby organizował wszystkich tych kolegów i koleżanki maturzystów, którzy pragną pracować dalej pod hasłem »Poznaj swój kraj«.

Dnia 27 marca odbyło się zebranie dyskusyjne wszystkich zainteresowanych w tej sprawie. Rezultatem tego były dalsze zebrania organizacyjne w liczbie 3. Nadto p. prof. Leopold Węgrzynowicz, który łaskawie objął protektorat nad »Klubem« wygłosił odczyt p. t. »Okolice Krakowa« w związku z tem, że członkowie »Klubu« postanowili sobie za zadanie dokładne poznanie i odnowienie 100 klm. szlaku turystycznego naokoło Krakowa. — Pan Mg. Kazimierz Guzik, b. prezes Zrzeszenia wygłosił 2 razy dla członków Klubu referat p. t. »Moje wspomnienia z wycieczek« oraz poprowadził 5 pogadanek na temat turystyki letniej.

Ogółem »Klub« odbył 12 zebrań i dwie wycieczki: dnia 13. V. 34. — do Kalwarji Zebrzydowskiej i dnia 17. VI. 34 do pracowni rzeźbiarskiej pana Zygmunta Langmana.

Sekcja Imprezowa Zrzeszenia i imprezy Zrzeszenia.

Sekcja imprezowa zajęła się dn. 28. października 1933 urządzeniem imienin p. dr. Tadeuszowi Sewerynowi prezesowi Koła Opiekunów.

Dnia 30 listopada na cele dochodowe »Wieczór św. Andrzeja« przy pomocy członkiń P. Semin. Żeńskiego.

Po ferjach zimowych od dnia 20. I. 34. — przedstawienia tradycyjnej »Szopki Krakowskiej«. Szopkę zbudowali członkowie Kół Kraj. Męskich a w szczególności Gimn. IV i VIII. Lalki do niej uszyły krajoznawczynie kół: P. Semin. Żeńskie, Sem. T. S. L., G. SS. Urszulanek, Sem. Inst. Marji, Gimn. Kr. Jadwigi. Przedstawień odbyło się 5 a to w P. G. X, Sem. PP. Prezentek, P. Gimn. VIII., P. Gimn. VII, P. Gimn. I.: nadto wypożyczono bezinteresownie »Szopkę« wraz z lalkami gminie I klasy P. Gimn. im. H. Sienkiewicza, celem urządzenia przedstawienia na fundusz »Budowy Szkół Powszechnych«.

Dnia 5 maja 1934 — Zrzeszenie urządziło w Sali Bolońskiego W i e c z o r n i c ę k r a j o z n a w c z ą. W programie Wieczornicy czynny udział wzięły Koła P. Gimn. VII, Sem. PP. Prezentek, Gimn. Kr. Jadwigi, P. Semim. Żeńsk. Seminarjum Instytutu Marji.

S e k c j a P r z e w o d n i k ó w p o K r a k o w i e. Zawiązana w 1932 r.

Sekcja »Przewodników po Krakowie« pozostawała w ub. roku pod kierownictwem kol. Wł. Kowalskiego. Zarejestrowanych przewodników (którzy zdali egzamin w 1932 r.) posiada Sekcja 15.

Oprowadzono wycieczkę Okręgu Szkolnego Poznańskiego (500 osób w dniu 22 i 23 września.

W dniach 24, 25, 26 marca 1934 — wycieczkę VIII klasy Gimnazjum Żeńskiego z Włocławka.

W dniach 16, 17, 18 maja 1934 — wycieczkę gimnazjum miejskiego z Torunia (40 osób). *Zygmunt Walenta*

prezes Zrzeszenia.

Zjazd Okręgowy w Krakowie.

W dniu 2 grudnia z okazji 15-lecia Kół Krajozn. młodzieży odbędzie się w Krakowie Zjazd Okręgowy Opiekunów Kół Krajoznawczych Okręgu Krakowskiego i Śląskiego połączony z wystawą prac młodzieży i wieczornicą. Krakowskie Koło Opiekunów zaprasza wszystkich Opiekunów tych Okręgów do wzięcia udziału w Zjeździe i wszystkie Koła do obesłania wystawy i wzięcia udziału w wieczornicy.

Z książek i czasopism.

„Ziemia“. (Lipiec, sierpień, wrzesień: 7—8., 9. Warszawa, Karowa 11.) Bez mała ćwierć wieku (24 lat!), wychodząca: „Ziemia“ — już zdołała wyrobić i urobić sobi należną opinję pisma, par excellenc krajoznawczego, ilustrującego słowy i plastyką nasze, odwieczne prawa do posiadania »polskiej ziemi«. Świetnie, krótko, a dostatecznie mówi o tem Wł. Raczkiewicz, w »przedsłowie«, zeszytu: 7/8, co też nie powtarzają, ile akcentują na swój sposób: Al. Janowski (»Swoi do Swoich«), oraz Artur Gorski (»Piękno Polski«). Artykuły — do Rodaków, którzy »żórawim szlakiem tęsknoty« nadciągnęli do Polski w bieżącym roku, a której to »uroczystości« »Ziemia« — ten dwumies. zeszyt, poświęciła! W tym zeszycie W. Pełczyńska — omówiła barwnie Zułów, kolebkę rodu Piłsudskich, gdzie ujrzał światło dzienne Marszałek, ochrzczony w Powiewiorce, zaś spędzający młodość w dworze, w Zułowie. Artykuł pięknie z ilustrowany, napisany szczerze, oddaje nam w ócz posiadanie, tak cenny dla Polaka — zakątek ziemi święciańskiej. W dalszych artykułach szeroki rozmach po Polsce, naogół szlachetnie i żywo ujmuje Polskę, jakąby należało poznać, kiedy się chce — już nie śpiewać »pieśni o ziemi naszej«, ale poznać kraj, zwłaszcza, kiedy go posiadamy na własność...

Europejski charakter nosi zeszyt 9., poświęcony »zjazdowi geografów«. Zeszyt, poświęcony słusznie stolicy — Warszawie, aby ją poznali cudzoziemcy, choćby z krótkich: »résumé«, po francusku!

»Ziemia«, jako organ krajoznawczy i zarazem wszczepiający w czytelnika miłość kraju, ale nie tę, gołosłowną ile wielowartościową, opartą o poznanie, o intelektualizm patrjotyczny, spełnia dobrze swoje zadanie, służy celowi racjonalnie, zaś może liczyć, iż nawet w dobie kryzysu, raczej przyczyni się do jego usunięcia, a przynajmniej zwalczania drogą poznania i wzbogacenia duchowo i materjalnie Czytelników Polski, na ich odwiecznie własnej ziemi, bogatej i przy poznaniu, coraz bardziej cenionej! *M. Asanka Japołł.*

Turysta w Polsce. (zeszyt 1. Warszawa: Nowy Świat: 14) Nowe to pismo, wychodzące i w jęz. francuskim, angielskim i niemieckim, chce — na

równi z »Orbisem«, propagować turystykę w Polsce, ale i wsród obcych. Ostatnia intencja chyba najważniejsza, bo naprawdę, że w dziedzinie ekspanzji i propagandy — niestety — arcymało, lub zgoła nic, nie robimy... A przecież, moglibyśmy w turystyce europejskiej też zająć miejsce i być nie »tranzitowym« jedynie krajem, ale i zwiedzanym przez obcych. W tem może dopomoże: »Turysta w Polsce«, ale musi być nieco zeuropeizowanem i nowocześnie redagowanem pismem. Narazie daje gwarancję, oby tylko nie zawiódł w przyszłości! — Warszawa, polskie morze, Tatry i Pieniny, Turystyka wodna, Parki narodowe i Huculszczyzna, wkońcu Wilno, zapełniają 48. stronicowy zeszyt »Turysty w Polsce«, bogato i nader pięknie z ilustrowany. Tu i ówdzie, nieco za rozwlekle pisane artykuły, zapominają że turystyka to wagon, czy kabina samolotu, a nie stół i wygodna kanapa, gdzie się czyta... wężowe artykuły i... pisze, ale których »turysta« nie będzie miał czasu czytać! *M. Asanka Japołł.*

Kuźnia Młodych. Wyszedł z druku 15 numer »Kuźni Młodych« ogólnopolskiego czasopisma młodzieży szkolnej. Numer zawiera między innemi: artykuł wstępny: »Polityka Zagraniczna«, szkic literacki o Żeromskim i Nałęczowie, wywiad z Pawłem Hulka-Laskowskim na tematy żyrardowskie, feljeton o »Podróży do kresu nocy« Celine'a Reportaż z Challenge'u, reportaż z życia traczy, trzy nowele, szereg wierszy i ilustracji. Bogata kronika sportowa i szkolna dopełniają treści tego numeru.

»Kuźnię Młodych« można nabyć, zamówić lub zaprenumerować w większych księgarniach, agendach »Ruchu«, oraz w Administracji (Warszawa, Krak. Przedm. 32). Cena« pojedynczego dwudziestostronicowego numeru wynosi 25 gr. Prenumerata kwartalna 1.20 zł.

Młody Krajoznawca Śląski — wychodzi w Chorzowie (Śląsk Górny) Śląsk, że naśladuje Małopolskę (Kraków) nieźle czyni, gdyż uczeń z czasem może przewyższyć... nauczyciela! Tym razem, może nie przewyższył, ale w każdym razie, w skromnych ramach daje pisemko ciekawie ujęty program: »Stroje chorzowskie« — (Zygmunt Maraneli), dalej: »Z przygód łazika« (Kozioł) »Opis koziołka w Warszowicach« (Strużyna), oraz regjonalne, literackie artykuły. (»Swiynto Barbożka i Skarbnik Zabrzeski« — świetnie i krótko spreparowane!) Przeważnie uczniowskie prace; wieje od nich świeżość i tężyzna, jak i szczery entuzjazm! *M. A. J.*

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 409.870. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis". Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja